

3658
565/11

Warszawa, 29 kwietnia 1920 r.

Robinowi Kutcewskiemu,

Dieś rano odbyło się posiedzenie Komisji do spraw zagranicznych, na której tematem obrad były w tej lub w innej formie sprawy z ofenzywą związane. Na początku posiedzenia silny atak podjęli Skarbek, Lutosławski i Grabski. Postawili pod rozwagę Komisji sprawę czy Naczelnny Wódz był uprawniony do wydania odezwy do Narodu Ukraińskiego, którą skwalifikowali, jako akt ~~pas~~ exelance polityczny a nie wojskowy. Nad sprawą tą Komisja wszystkimi głosami przeciwko sześciu przeszła do porządku dziennego. Następnie, podjęto sprawę konwencji z Ukrainą, która została odroczone aż do następnego posiedzenia; kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych ma konwencję tę Komisji przedłożyć. Następnie, wobec utracenia konkretnych punktów ataku, poseł Grabski poparty bardzo silnie doskonałym przemówieniem ks. Lutosławskiego, postawił zasadniczą sprawę określenia celów wojny, twierdząc, że obecna ofenzywa z dotychczasowym pojmowaniem celów wojny na Wschodzie nie pokrywa się. Ks. Lutosławski ze specjalnym naciskiem zaznaczył, że specjalnie odezwa Naczelnego Wodza wytyka zupełnie nowe cele wojny Sejmowi nieznane i przezeń nie zaakceptowane. Stwierdził, że Sejm dotychczas akceptując przyjął do wiadomości, jako cel wojny na Wschodzie, osiągnięcie i obronę granic Rzeczypospolitej w takim zakresie, aby nie objęły one zbyt wielkiej ilości elementów obcych i nie naruszyły ściśle narodowego charakteru państwa. Odezwa Naczelnego Wodza, zdaniem ks. Lutosławskiego, postawiła, jako cel wojny, nie obronę granic Państwa polskiego, ale zdobycie nowych terenów celem stworzenia na nich państwa obcego. Przytem zdanie odezwy o usu-

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

nięciu nieprzyjaciela z ziemi ukraińskiej ks. Lutosławski interpretował w ten sposób, że Naczelne Dowództwo podejmuje się wyrzucenia bolszewików ze wszystkich tych terenów, do jakich Ukraińcy pretensje sobie roszczą. Ks. Lutosławski zastrzegał się przeciwko temu, aby Naczelne Dowództwo brało na siebie odpowiedzialność za tę doniosłość sprawy polityczne nie odnosząc się zupełnie do Sejmu, stawiał zarzut Rządowi, że zrezygnował ze swoich praw pod tym względem na rzecz Naczelnego Dowództwa /t.j. Naczelnego Wodza/ Jako dowód tej rezygnacji przytaczał, że Prezydent Ministrów Skulski interpelowany przez dziennikarzy po objęciu swego stanowiska o poglądy na różne dziedziny polityki odrzekł, co do polityki zagranicznej, że zostawia ją czynnikom kompetentniejszym od siebie; że, następnie, Wykomendancie, przyjmując rząd Skulskiego na pierwszej audiencji, oświadczyliście, że troską ich powinno być, aby oddać swym następcom kraj lepiej zagospodarowany niż sami otrzymali - zaś politykę niechaj Wam zostawia. Sejm, zdaniem ks. Lutosławskiego, nie może jednak z praw swych i ze swej odpowiedzialności z czystym sumieniem zrezygnować i dlatego nie może przejść do porządku dziennego nad faktami takimi, jak odezwa Naczelnego Wodza.

W toku dyskusji postanowiono, że decyzja, czy odezwa Naczelnego Wodza może być traktowana jako zmiana dotychczasowych celów wojny - musi być powzięta na podstawie zapoznania się z konwencją polsko-ukraińską. Przeniesiono tedy dalsze rozważania tej sprawy na następne posiedzenie w Komisji. W dyskusji zabierał głos poseł Rataj polemizując zasadniczo z wywodami Skarbka, Grabskiego i Lutosławskiego. Stawiał sprawę na podstawie uznania odezwy Naczelnego Wodza za akt konieczności wojskowej nie wnoszący żadnych nowych momentów politycznych.

W dalszym ciągu wpłynął na porządek dzienny wniosek posła Libermana o wznowienie pertraktacji pokojowych z Rosją sowiecką. Wniosek ten postawiony na wtorkowym posiedzeniu plenarnym został za

wpływem Jędrusia i jego przyjaciela bez motywowania na plenum i bez głosowania odesłany do Komisji. Tu przy dyskusji ujawniła się rzecz, którą P.P.S-am uprzednio wskazywano. Na ich inicjatywę wsiedli N.D-cy i byłem świadkiem jak przemówieniami Perla, Libermana i Rabina Thona skwapliwie przytakiwali Skarbek, Grabski i ks. Lutosławski. Argumenty moje o znaczeniu naszej akcji i jej powodzenia wobec zachodu i wschodu znalazły jednak posłuch i przy jednoczesnym zażenowaniu, jakie u obu stron budziła kazirodzicza współakcja N.D. i P.P.S-u, zastrzeżenie moje, że przyjęcie wniosku Libermana byłoby ciosem skrytobójczym, godzącym w entuzjazm wojsk walczących, wywołało oświadczenie ze strony N.D., że wobec tego głosować za wnioskiem Libermana nie mogą i odkładają dyskusję do odroczonej już poprzednio sprawy celów wojny, na co P.P.S. ze swojej strony oświadczyła, że łączyć tych dwóch spraw nie chce ze względu na to, że rozumie iż o co innego, t.j. o zasadnicze postawienie sprawy ukraińskiej chodzi N.D., o co innego zaś, t.j. o podjęcie pertraktacji pokojowych, chodzi im. Przytem Liberman już w motywacji wniosku zaznaczył, że nie chodzi im bynajmniej o mieszanie się do operacji wojennych i hamowanie ich toku. Przeszedł wniosek odraczający dyskusję do następnego posiedzenia. Liberman po zebraniu Komisji zgodził się ze mną, aby decyzję co do jego wniosku odroczyć na jakieś dwa tygodnie. Głównym celem ataku stało się jednak w ciągu dyskusji Ministerstwo Spraw Zagranicznych, któremu zarzucano, że tylko wojsko i orężne nasze powodzenie ratuje je od kompromitacji. Zarówno P.P.S. jak i N.D., nie mówiąc już o innych, zaznacza na każdym kroku pełne dla wojska uznanie.

Wyczekujący, co do ofenzywy, nastrój zamienił się po pierwszym komunikacie w powszechną radość, a nawet entuzjazm. Po odczytaniu przez marszałka komunikatu na wtorkowym posiedzeniu plenarnym owacja pod adresem armji była niewątpliwie szczera, w moment później dopiero nastąpiły refleksje ujawnione w zapytaniach socjalistów do N.D. i odwrotnie "czego się właściwie cieszyacie". Ogół

cieszy się poprostu i nie dwuznacznie. Muszę jednak zaznaczyć, że rozmiary zwycięstwa będą jednak oceniane z punktu widzenia ilości zdobyczy wojennej i jeńców; dlatego komunikaty nasze nie powinny być zbyt skromne. Obawiam się, że Naczelne Dowództwo zbyt jest pod tym względem powściągliwe. Na ich usprawiedliwienie trzeba dodać, że bardzo spóźnione i szczupłe otrzymują sprawozdania.

Wczoraj miały się odbyć w Warszawie manifestacje uliczne dla uczczenia zwycięstwa; niewątpliwie odpowiadało to ogólnemu nastrojowi i byłoby się udało. Organizatorami byli - charakterystyczne - Adam Zamojski, Rauer /prezes "Sokoła"/ i Remigjusz Kwiatkowski, których jednakże powstrzymał od urządzenia manifestacji i wydania nadzwyczajnych dodatków pism, motywując to obawą kontrakcji ze strony komunistów - Skulski, doradzając przeniesienie manifestacji na dzień 3-go Maja.

W sprawach rekonstrukcji zaczną się dziś rozmowy P.P.S. z Witosowcami. Zdaje się, że Skulski nie będzie śpieszył się choćby dlatego, że chce jak najdłużej utrzymać nad głowami N.D. miecz porozumienia się z P.P.S-m i izolowania ich.

Strejk w Warszawie zażegnany, załataną również sytuacja w Łodzi. 1-go Maja skłonni jesteśmy w porozumieniu z Wojtkiem okazać w tym dniu wiele cierpliwości i zimnej krwi i nie dać się sprowokować.

Wogóle niema powodów do poważniejszych obaw co do sytuacji politycznej i myślę że nie będziecie mieli pod tym względem większych trudności.

Attache finlandzki wrócił dziś do Warszawy i Kuliński skieruje go niezwłocznie do Was.

Właściwie jestem raczej zainteresowany jako charakterystyczny
rę) obecny nastroj konspiracyjny Stowarzyszenia nie wyrażają
sogoda i dotychczas do wypadków wojennych: potrzeba
psychiczny; najlepiej wyrażała się w literaturze i folklornie
skrytykowany w Sob i w innych nro nie udany w formie
prosta na kłóci i ten rodzaj jest w Rosji. Trudnowarunek
Pierw; ogólnie jest to operacyjny pod tym względem jest

